

Pierwsza wojna światowa trwa do dziś

Antoni Kroh

Pierwsza wojna światowa definitywnie zamknęła wiek dziewiętnasty i rozpoczęła nasze, dwudzieste stulecie. W tym sensie pierwsza wojna światowa trwa do dziś. Dopiero teraz, po osiemdziesięciu latach, zaczynamy powoli, z wielkimi trudnościami, niwelować niektóre jej konsekwencje. Dotyczy to w stopniu szczególnym narodów Europy środkowej i wschodniej, które po dziś dzień obciążone są skutkami tamtego kataklizmu i próbują się od nich wyzwolić, co jest źródłem nadziei oraz kolejnych tragedii, aż po tragedię w Jugosławii. Wydaje się, że jeśli chcemy zrozumieć aktualną sytuację w naszym kącie Europy, aby wpływać na dalszy bieg wypadków (jeśli to w ogóle jest możliwe), powinniśmy na chwilę cofnąć się w czasy Wielkiej Wojny i w miarę dokładnie uświadomić sobie, w jaki sposób wydarzenie to zdeteminowało kulturę naszego stulecia i na ile jest aktualne.

Pierwsza wojna światowa była wielką próbą generalną, a równocześnie pierwszym aktem spektaklu, w którym wszyscy po dziś dzień bierzemy udział. Była gigantycznym poligonem doświadczalnym; jej dorobek, to podwalina europejskiej kultury dwudziestego wieku. W latach 1914–1918 wypróbowano i wprowadzono na skalę masową wiele zdobyczy cywilizacyjnych naszej epoki, jak obozy koncentracyjne, czołgi, żelbeton, sztuki piękne na usługach zbrodniczych reżimów, nacjonalizm, komunikaty o wycofywaniu

się na z góry upatrzone pozycje, nieprzepuszczalne granice państwowe, metodyczne rujnowanie psychiki ludzkiej za pomocą bezsensownej pracy przymusowej, środki masowego transportu jako narzędzia zagłady – i tak dalej, i tak dalej.

Pierwsza wojna światowa – i jej logiczna konsekwencja, druga wojna światowa – były głównym stymulatorem burzliwego rozwoju techniki dwudziestego wieku, gdyż, jak wiadomo, jedną z najpotężniejszych sił napędowych postępu technicznego jest doskonalenie techniki zabijania na skalę wielkoprzemysłową. Miarą przebytej drogi jest porównanie kosztów wojny i udziału nauki w zabijaniu w ostatnim stuleciu. Pod koniec dziewiętnastego wieku zabicie jednego żołnierza na wojnie kosztowało w Europie kilkadziesiąt dolarów. Dziś koszty idą w setki tysięcy. W dziewiętnastym wieku techniką wojenną zajmowała się niewielka grupa specjalistów. Ich praca – z nielicznymi wyjątkami polegała na udoskonalaniu narzędzi już istniejących, a nie na technicznym wizjonerstwie i wprzęganiu odkryć z najróżniejszych dziedzin ludzkiej wynalazczości na usługi przemysłu zbrojeniowego. W miarę przygotowań do pierwszej wojny światowej ten stan rzeczy uległ raptownej zmianie. Od tego czasu, przez cały dwudziesty wiek, każde wybitniejsze odkrycie w dziedzinie nauk



technicznych ma przede wszystkim znaczenie militarne, a dopiero w dalszej kolejności jakiegokolwiek inne.

Wojny dwudziestego wieku odegrały zasadniczą rolę w imponującym rozwoju medycyny, zwłaszcza chirurgii, a to ze względu na nieprzebrane mnóstwo materiału ludzkiego do dyspozycji i pełną swobodę eksperymentowania bez konsekwencji prawnych czy moralnych.

W 1918–20 roku na skutek pierwszej wojny światowej Europa środkowa i wschodnia została poszatkowana gęstą siatką granic, pilnie strzeżonych. To był dramat, z początku nie uświadomiony, ale może nawet większy, niż sama wojna; w każdym razie bardziej dalekosiężny. Jego skutki odczuwamy po dzień dzisiejszy i jeszcze długo będziemy odczuwać. Każda ze stron wysuwała roszczenia terytorialne, z reguły niemożliwe do spełnienia. Uzasadniano je racjami historycznymi bądź etnicznymi, zależnie od potrzeby. Racje poszczególnych państw były nie do pogodzenia ze sobą, a na dodatek były wewnętrznie sprzeczne – granice historyczne nie pokrywały się z etnicznymi, terytoria mieszane pod względem narodowościowym stanowiły regułę. Granice, wytyczone po pierwszej wojnie, nie zadowolily żadnej ze stron. Postanowienia Traktatu Wersalskiego, które miały zapewnić trwały pokój, stały się wstępem do kolejnej wojny.

Wiek dwudziesty, który w Europie środkowej i wschodniej rozpoczął się od wybuchu pierwszej wojny światowej, a kończy się wraz z upadkiem komunizmu, stanowił kulturową całość o wyrazistych cechach, które występowały w najrozmaitszych ideologiach – również tych, które walczyły ze sobą na śmierć i życie, a jednocześnie wpływały na siebie wzajemnie i zapożyczały od siebie pełnymi garściami. Obecnie, pod koniec dwudziestego wieku, możemy wreszcie zdobyć się na odrobinę dystansu i przyjrzeć się temu zjawisku z perspektywy stulecia.

Wybrałem jeden przykład – może marginalny, ale charakterystyczny: dorobek austro-węgierskiej i niemieckiej propagandy militarnej czasu Wielkiej Wojny oraz kontynuację tego nurtu w sztuce po dzień dzisiejszy.

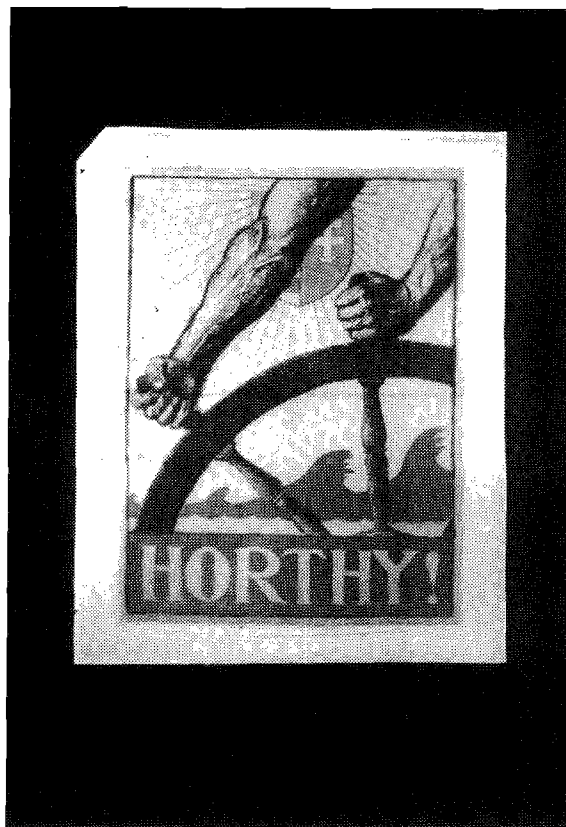
Propaganda militarna państw centralnych tworzona była na potrzeby chwili, wedle ściśle określonych kanonów ideowych. Mimo to okazała się sztuką ponadczasową, ogromnie płodną, punktem wyjścia dla niespodziewanie wielu nurtów kultury europejskiej dwudziestego wieku. Z jej dorobku czerpała między innymi sztuka włoskiego faszyzmu, która z kolei inspirowała sztukę Trzeciej Rzeszy i jej młodszą siostrę – sztukę radzieckiego socrealizmu z narodowymi odmianami w państwach satelickich. Odrzucenie socrealizmu w Polsce w 1955/56 roku bynajmniej nie wymiotło tego kierunku na tak zwany śmietnik historii, przeciwnie – nurty postsocrealistyczne możemy z łatwością dostrzec obecnie, na przykład w sztuce sakralnej albo w twórczości opozycjonistów z okresu stanu wojennego.

Wybitni artyści z początków XX wieku, na przykład Franz Lehár, Stefan Zweig, Rainer Maria Rilke i wielu innych mniej znanych, którzy zadekowali się na czas wojny, produkując militarną szmirę, nie mogli przewidzieć, jakie będą skutki ich działalności. My jesteśmy w lepszej sytuacji, bo wiemy, co było dalej. Nie chcę przez to powiedzieć, że jesteśmy od nich mądrzejsi.

Propaganda militarna czasu Wielkiej Wojny – plastyczna, muzyczna, literacka, dziennikarska, teatralna, filmowa, propaganda chwacka i kliwa, odwołująca się do uczuć erotycznych i religijnych (czasem jednocześnie), ojcowskich, do męskiej dumy, propaganda luksusowa i przaśna, wzniosła i prostacka, monotonna, a przecież pełna inwencji... Weźmy dla przykładu Wiedeński Komitet Artystyczny, działający w latach 1915–1918. Jakże ofiarnie się troszczył, aby naród miał pod dostatkiem wojennych pamiątek w dobrym guście, jak dzielnie walczył ze szmirą i jak ofiarnie ją propagował, firmując najlepszymi nazwiskami... Warto przyjrzeć się bliżej produkcji, kwitnącej pod patronatem tegoż Komitetu, ponieważ jest to kicz odgórny, świadomie zaprogramowany; sztuka dydaktyczna, której głównym zadaniem było kształtowanie postaw najszerzych mas ludzkich, ale równocześnie sztuka, która była nieświadomym autoportretem ówczesnej władzy, odzwierciedleniem jej poglądów na wojnę, patriotyzm i na



Die Eisene Zeit.



rzządzenie państwem. To samo przecież możemy powiedzieć o socrealizmie.

W 1915 roku wspomniany Wiedeński Komitet Artystyczny rozpiisał konkurs na projekty pamiątek, by odznaczały się wysokim poziomem artystycznym oraz ideowym, skąd ja to znam? Zwycięstwo w swojej kategorii odniosła grafika *Święta Barbara, patronka kanonierów*. Święta wyobrażona jest w powłóczystej szacie do ziemi, ale widać że zgrabna bestyjka, w aureoli, z uśmiechem w miarę uduchowionym i w miarę szelmowskim, z wieńcem w dłoni, patrzy, kogo by uwięzić; obok artyleryjski pocisk wielkiego kalibru, sięgający jej aż po sam biust, a w tle moździerz marki Skoda oraz sylwetki odpoczywających żołnierzy. Jurorzy byli kontenci; autor, niejaki Maximilian Liebenwein, zapewne również. Ów grafik około 1900 roku eksploatował motywy, typowe dla fin de siècle'u: śmierć grająca na skrzypcach, wampiry, utopce, groby na wiejskim cmentarzyku. Z chwilą wybuchu wojny skończyło się jak nożem ucięcie zapotrzebowanie na osmętnicę; wielkie czasy wymagały krzepy i patriotyzmu. Artysta odpowiedział na to zapotrzebowanie i dobrze na tym wyszedł.

Plonem tego konkursu był również obraz olejny, później wielokrotnie reprodukowany na pocztówkach. Przedstawia scenę na leśnej polanie. Pośrodku widzimy żołnierza austriackiego z krwawiącą piersią; wstrętny Moskal zamierza się bagnetem, jeszcze sekunda, a przebijie rannego herosa. Lecz nadzieje wroga są daremne; nad rannym czuwa Anioł Stróż, który powstrzymuje Moskala, a tymczasem drugi żołnierz austriacki, zaczajony w krzakach, składa się do strzału. Za chwilę Moskal zginie, nasz chłopiec przeżyje, wszystko obróci się ku dobremu, choć sytuacja jest poważna. Dobry Bóg posłał anioła, który z pewnością upilnuje, by na wojnie nie ginęli Austriacy, lecz tylko ich wrogowie. Jasne przecież, po czyjej stronie stoi Pan Bóg. Po naszej, jakże inaczej. Hasło „Gott mit uns” na ogół kojarzymy z hitleryzmem. Nieśluszenie, jest to zapożyczenie od propagandzistów z lat Wielkiej Wojny, którzy stworzyli wiele hasel pokrewnych, jak np. „Gott straffe England”, „Gott schütze Österreich” i inne.

Propagandowe karty pocztowe

PRADZIADKOWIE SOCREALIZMU:

1. *Praga, pocz. XX w., wewnątrz gospody. Na suficie czeski lew w cierniowej koronie, na ścianie robotnik, chłop, inteligent wpatrują się w koronę św. Wacława. Żeńska postać ze skrzydłami to hybryda Bohemii i Anioła Zwycięstwa.*

2. *Cesarze Wilhelm i Franciszek Józef jako kowale. Motyw kowala i wykuwania świetlanej przyszłości (szczególnie śmieszny w odniesieniu do 80-letniego Franciszka Józefa), wykorzystywany w propagandzie militarnej czasu I wojny, powtarza się w sztuce faszyzmu włoskiego, hitleryzmu i socrealizmu.*

3. *Plakat węgierski, 1922 r. Horthy miał stopień admirała, więc symbolika koła sterowego była o wiele bardziej sugestywna, niż w znanym polskim plakacie z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych „Przewodni Partia” (kilka wersji). Edward Gierek podczas wizyty w Stoczni Gdańskiej otrzymał koło sterowe wraz z „komendą” TAK TRZYMAC, jako wyraz poparcia ludzi morza dla polityki partii. Na domu Lecha Wałęsy w Gdańsku wisi koło sterowe, wykorzystywane na fotografiach jako atrybut.*

4. *Józef Piłsudski jako siewca. Pocztówka polska, lata dwudzieste. Z ówczesnie wypracowanych wzorów (siewca, oracz, wyścig pracy i in.) korzystała propaganda Polski Ludowej, por. znane zdjęcie Bieruta z lopatą aż do zdjęć członków Biura Politycznego, sadzących drzewka na Wisłostradzie.*

HASŁA-ZAKŁĘCIA, ICH POTĘGOWANIE DO ABSURDU

5. *Pocztówka austriacka, 1915 r. W 1914 r. pisano jedynie GOTT STRAFE ENGLAND, później zaczęto dodawać ER STRAFE ES.*



4

Troskliwym mecenasem muz, przebranych w feldgrau, był Austriacki Czerwony Krzyż. Jego protektorką była Maria Waleria, córka Najjaśniejszego Pana.

Jaki mecenas, takie skutki jego opieki: w krótkim czasie rynek został zasypany niezliczonymi zakładkami do książek, medalami, odznakami, pucharami, kasetkami, sztućcami, szklanicami, szczoteczkami do zębów, ręcznikami, serwisami do kawy, nożyczkami itd. Wyróżniały się tzw. Vivatbänder, czyli wstążeczki z patriotycznymi motywami i napisami, np. „Vivat Kaiser Franz Josef“, „Vivat die Befreier von Lemberg“, „Vivat k. und k. Gendarmerie“ i inne. Vivatbänder, jak nas objaśnia *Wojenny almanach 1914-1915*, to „żywy dowód entuzjazmu ludu, jego miłości ojczyzny i wierności Cesarzowi i Monarchii“. Używano ich jako zakładkę, a także do przystrojenia kapeluszy, koszyków, bombonier, paczuszek, bukietów. Zresztą „nie należy ograniczać naszych pomysłowych pań i panienek w dekoracyjnym wykorzystaniu Vivatbänder“.

Sprężystą pieczę nad wojennym artyzmem sprawowało również c. k. Archiwum Wojskowe w Wiedniu. Jego komendantem był generał piechoty Emil von Woinowich, tajny radca, członek korespondent Cesarskiej Akademii Umiejętności. Archiwum wydało niezliczone widokówki, ulotki, plakaty, książki, wszystko z „przykładami niezwykłego męstwa“, które cytował Jaroslav Hasek w *Przygodach dobrego wojaka Szwejka*. Na przykład książka *Unsere Soldaten. Episoden aus den Kämpfen der österreichisch-ungarischen Armee im Weltkrieg 1914/1915*, red. porucznik Alois Veltz, Wien 1916. Co kartka, to bohaterki czyn albo i kilka. Książka ociekająca wojennym kiczem, tylko pękać ze śmiechu, póki się człowiekowi nie znudzi. Oto drobna próbka, wybrana na chybił trafił:

„Sztabsfeldfebel Michael Elekes z 39 Pułku Piechoty podczas natarcia na pozycje rosyjskie zaryzykował atak na krwiożerczych Moskali, którzy opanowali umocnione stanowisko, budzące strach. Rosjanie zaczęli wściekle strzelać, tworząc stalową tarczę z gwizdających kul. Nie było mowy o przejściu. Elekes ze swoimi ludźmi został zmuszony do odwrotu. Ale po paru krokach w tył spostrzegł zagłębienie terenu, gdzie zaległ ze swoim oddziałem. I oto leżeli teraz Węgrzy, mocno wgrzyzieni w sierść rosyjskiego

niedźwiedzia. Ale hola, czyżby to było złudzenie? Z gęstej mgły wynurzyły się jakieś sylwetki. Ach, to nadchodził oddział rezerwy! Elekes wiedział, co robić. Objąwszy komendę poprowadził wszystkich do oskrzydającego szturm. Sukces okazał się większy, niż można było przypuszczać: ponad trzystu wrogów, w tym czterech oficerów wziętych do niewoli oraz cztery karabiny maszynowe padały łupem Węgrów. Elekes otrzymał zaszczytne wyróżnienie w postaci złotego medalu.“

Autorem tej prozy jest być może Stefan Zweig. A jeśli nie akurat tej, to identycznej, z sąsiedniej strony tej samej książki; jego nazwisko widnieje na tytułowej stronie *Unsere Soldaten* obok nazwisk sześciu innych wyrobników. W tej twórczości na rozkaz brali udział artyści ze wszystkich kątów Monarchii, Polacy również. Po 1918 roku byli jak znalazł, natychmiast wzięli się do produkcji literackich i plastycznych dewocjonaliów narodowych, związanych z wojną polsko-bolszewicką. Później także się przydali, zwłaszcza po 1926 roku, gdy gwałtownie wzrosło zapotrzebowanie na wizerunki Józefa Piłsudskiego. Niektóre portrety Marszałka z lat trzydziestych czy dziecięce wierszyki z Dziadkiem w roli głównej dowodzą, że ich twórcy umieli wystarczająco wiele, by znaleźć sobie miejsce również w socrealizmie.

Bibeloty z czasów Wielkiej Wojny są dzisiaj modne i poszukiwane przez zbieraczy, od Krakowa po Pragę, Wiedeń, Budapeszt i Triest. W 1918 roku, gdy Polska odzyskała niepodległość, traktowano je z pogardą, niszcząc, wyrzucając na śmietnik. Wyznono naiwnie, że historia to szkolny zeszyt, z którego można powydziierać kartki... Nasze pokolenie jest w podobny sposób naiwne, niszcząc pamiątki z czasów PRL. Wiele z nich się zmarnuje, nim następne generacje ocenią je sprawliwiej, bo z większego dystansu, widząc w nich przede wszystkim dzieła sztuki, lepsze lub gorsze, fragment naszej historii, a nie tylko zabytki obalonego ustroju. Musi jeszcze minąć trochę czasu, zanim ktoś odkryje oczywistą prawdę, że socrealizm nie wziął się z powietrza i nie przyleciał na miotle z Łysej Góry, lecz jest naturalną konsekwencją okresów wcześniejszych.

I to niekiedy w sposób bezpośredni. Na początku lat pięćdziesiątych opowiadano szeptem w Pradze, jak to pewien artysta namalował scenę alegoryczną: narody świata składają podarki

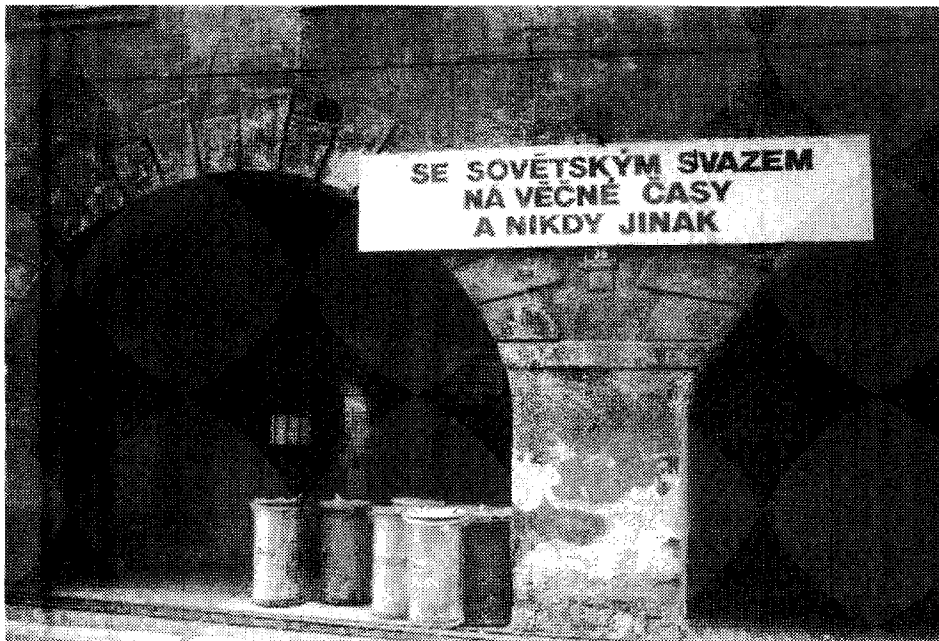
5



6



7



8

6. *Viribus Unitis* w walce z wrogiem czyli zapowiedź stulecia totalitaryzmów. Pocztówka austriacka, 1915 r.

7. Niech żyje żandarmeria! Tzw. *Vivatbänder*, Wiedeński Komitet Artystyczny, 1915–1916 r. Obok tajnej policji żandarmeria była najbardziej nienawidzoną formacją, coś jak ZOMO w stanie wojennym.

8. Czeskie Budziejowice, 1984 r. W 1968–70 pisano jedynie *SE SOVĚTSKÝM SVAZEM NA VĚČNÉ ČASY*, w połowie lat siedemdziesiątych zaczęto dodawać *A NIKDY JINAK*.

WOJNA JAKO ATRAKCJA EROTYCZNA

9. Plakat polski wg obrazu *Wojciecha Kossaka*, 1919 r.

10. Propagandowa fotografia niemiecka, 1914 r.

11. Święta Barbara, patronka artylerii. Grafika Maximiliana Liebenweina, 1914, I nagroda na konkursie Wiedeńskiego Komitetu Artystycznego na pamiątkę wojenną, 1915 r.

12. Bogdan Nowakowski, plakat Polskiego Czerwonego Krzyża, 1921 r.



9



10



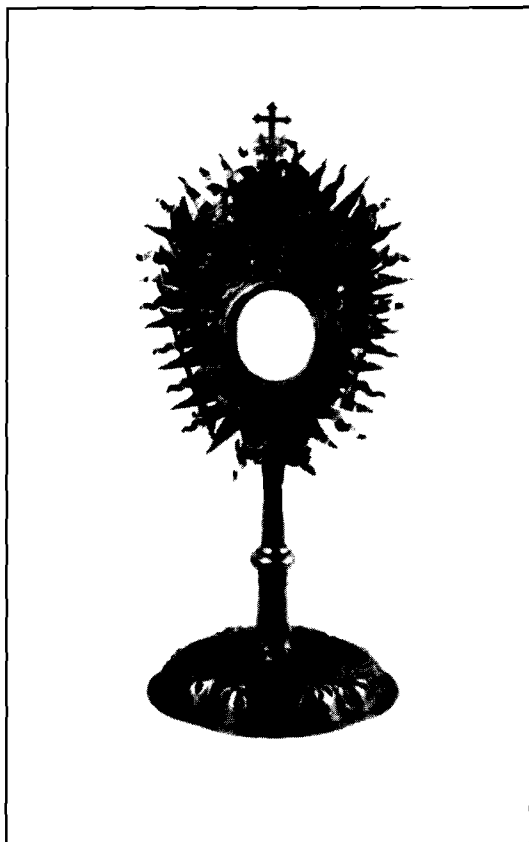
St. Barbara, Schirmherrin der Kanoniere
 Offizielle Karte für das rote Kreuz, Kriegshilfsbüro, Kriegsfürsorgeamt.

11



12

13



Stalinowi z okazji rocznicy urodzin. Zawistny kolega, którego ominęła chałtura, ujawnił, że dzieło jest prawie dosłowną repliką obrazu z początku stulecia: narody Monarchii składają życzenia imieninowe Najjaśniejszemu Panu. Nie jest to fakt jednorazowy, lecz ilustracja ogólniejszej tendencji. Z braku miejsca służę tylko kilkoma przykładami. Plakat z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych „Przewodzi Partia”, na którym dzielny matros dzierży koło sterowe w muskularnych dłoniach, jest prawie dosłownym naśladownictwem plakatu węgierskiego z 1922 roku pt. „Horthy”. Istotna różnica polega na tym, że Miklos Horthy, ówczesny przywódca Węgier, rzeczywiście był admirałem i nieraz stał za prawdziwym kołem sterowym, więc pojęcie „sternika nawy państwowej” bardziej do niego pasowało. Pojęcie „wyścig pracy”, nadużywane przez propagandę w tak zwanych latach pięćdziesiątych, jest cytatem z mowy Piłsudskiego. Hasło „Partia z narodem, naród z partią”, znane z Października 1956 roku, zostało przejęte z plakatu „On z narodem, naród z nim”; on to Józef Piłsudski, plakat z lat dwudziestych. Hasło „Byliśmy, jesteśmy, będziemy”, używane przez polskich osadników na Ziemiach Zachodnich, to również hasło Węgrów siedmiogrodzkich, niemieckich organizacji ziomkowskich, Francuzów w Alzacji i Lotaryngii, jak również Niemców w Alzacji i Lotaryngii. Mamy w oczach świetny radziecki plakat z początku lat dwudziestych, na którym czerwonoarmista w czapce-budionnówce wlepia tygrysię ślepia w ciebie, we mnie, w każdego z nas, i kierując wskazujący palec na widza, pyta groźnie: „Ty zapisałeś się dobrovolcem?” Pomyśl tego plakatu jest wedle wszelkiego prawdopodobieństwa przetworzeniem amerykańskiego plakatu mobilizacyjnego czasu pierwszej wojny światowej, na którym Wuj Sam, z podobną miną co krasnoarmiejec, wlepia oczy w widza, tak samo kieruje palec wskazujący i woła „I want you for the U. S. Army!” Motyw żołnierza, wbijającego wzrok i palec w widza, wykorzystali



również Polacy, i to parokrotnie: w 1920 roku ukazał się plakat „Wstąp do wojska, broń ojczyzny”, a żołnierzem na centralnym planie tego obrazu jest sam generał Haller. Po wojnie powstały w Polsce trzy plakaty z tym samym motywem surowego wzroku i sterczącego palucha: „Dlaczego ty nie jesteś w wojsku?” i „Coś ty zrobił dla odbudowy?” Tadeusza Zakrzewskiego (1944, 1945) oraz „Coś ty zrobił dla realizacji planu?” Ludwika Jagodzińskiego (1953). Tadeusz Zakrzewski jest również autorem słynnego plakatu „Olbrzym i zapłuty karzeł reakcji”. Trudno powiedzieć, czy rysując to lajdackie dziełko, które narobiło w Polsce tyle złej krwi, autor miał świadomość, że „zapłuty karzeł” jest cytatem z przemówienia Józefa Piłsudskiego.

Jak już powiedziano, z doświadczeń militarnej propagandy czasu Wielkiej Wojny czerpała obficie propaganda Niemiec hitlerowskich i innych państw totalitarnych. Goebbels i jego ludzie oraz ich radzieccy kontynuatorzy nie zaczęli od zera; od poprzedników różnili się tym, że mieli do dyspozycji znacznie bogatsze środki techniczne oraz działali w ustroju, który umożliwiał skuteczne zamknięcie ust przeciwnikom, czy choćby tylko zartownisiom. Sięganie do militarnej propagandy czasu pierwszej wojny światowej, to powrót do korzeni kultury państw Europy środkowej i wschodniej.

Jako przykłady dzieł przedsorealistycznych mogą służyć grafiki, na których oglądamy cesarzy Franciszka Józefa i Wilhelma jako kowali, wykuwających nową Europę. Obrazek groteskowy, nie tylko dlatego, że Franciszek Józef, wówczas osiemdziesięcioletni, był już za stary do kowadła, zaś Wilhelm był kaleką, miał niewładną rękę. Co innego jest fascynujące w tym dziełku – okoliczność, że dwaj feudalni cesarze na początku naszego stulecia zostali uwiecznieni w konwencji socrealistycznej. Minęło kilka lat, a kultura czechosłowacka zafundowała sobie coś podobnego – portret Tomasza G. Masaryka, pierwszego prezyden-



PLUGAWY WRÓG CZYLI SATYRA POLITYCZNA

Radziecka satyra polityczna i jej młodsza siostra, satyra polska lat 1949–1956 (na krótko zmartwychwstała w stanie wojennym) pochodzą w prostej linii od satyry politycznej lat I wojny.

14. Okładka warszawskiego pisma satyrycznego, 1917 r.
15. Plakat polski, 1951 r.
16. Pocztówka austriacka, I wojna światowa.
17. Premier brytyjski Edward Grey, rysunek niemiecki ok. 1915 r.
18. Subtelna gra słów: HOCH znaczy zarówno „miech żyje”, jak „w górę”. Pocztówka austriacka, I wojna światowa.

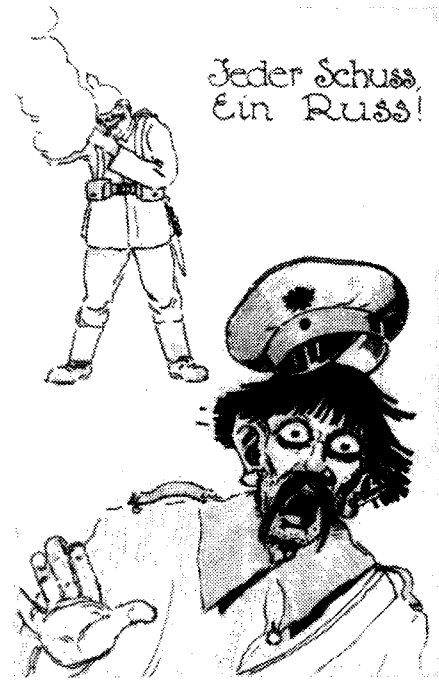




Britanniens Scheusal sei
Am Schandpfahl festgebunden
Zum Traß den räudigen Bunden,
Europas größter Schurke - Grey!



18



19

19. Jeder Schuss, Ein Russ – początek wierszyka, w którym Rosjanie, Francuzi, Anglicy i Japończycy zostają wybici co do nogi przez wojska niemieckie i austro-węgierskie. Pocztówka austriacka, I wojna światowa.

20. Włoski but to „gówniany kamasz, który koniecznie trzeba wypastować niemieckimi i austriackimi mózdzierzami”. Pocztówka niemiecka, 1915 r.

21. Pocztówka austriacka, I wojna światowa.

20

Dieser dreckige Stiebel



muss
ordentlich
gewaschen
werden
mit

Deutsche-Österreichischer
Glanz-Wahse
0,42



aus dem Verlagsvertrieb des Reichs-Kunstverlags, 1915

21



G. H. H. H.

Väterchens Liebling



22



23

PAN BÓG JAKO MILITARYSTA

Tu kilka przykładów austro-węgierskich i niemieckich z I wojny. Podczas II wojny, gdy Niemcy szturmowali Moskwę i Stalingrad, propaganda stalinowska wprowadziła słowo „święta” (święta sprawa, święta Ruś), a w Armii Radzieckiej pojawili się kapelani.

- 13. Monstrancja z orłem cesarskim, Słowacja, pocz. XX w.
- 22. Pocztówka austriacka, I wojna światowa.
- 23. Pocztówka niemiecka, I wojna światowa.
- 24. Ojciec Nasz 1914. Plakat austriacki, w którym słowa modlitwy przeplatają się z zapowiedzią krwawej rozprawy z wrogami.
- 25. Pocztówka niemiecka, I wojna światowa.



24

VATER UNSER 1914

<p>Zur Zeit und Ort und Schlachtenstimme Nicht zum Schauer wie empör die Hand Wie ich nicht kühn den Feind befehle!</p> <p>Die Feinde herrschen, uns können sie nicht Sich rühmen der Hülle Samen Die ungeschulten wie Stiffant zum Licht Es ist kein Kampf von einem gegen einen!</p> <p>Und dich betende Name Schütze das Recht gegen alle!</p> <p>Auf dich die alle es mit werden Denn uns trübende Macht nicht ist</p> <p>Gedank die Schwere die uns bedrückt Und dich die alle es mit werden Denn uns trübende Macht nicht ist</p>	<p>Wenn alles um uns in Trümmern liegt, Seren wir solche begangen hatten, Wir kämpfen ja nur um die Heimatstätte, Die sie mit Feuer und Meid zerstört!</p> <p>Doch unsere Feinde werden zu werden Und hat zu halten ist ihnen Schicksal Es können überleben im Sengen und Schlachten Ein Wort von Dir te erlauge das Leben</p> <p>Es geb uns den Willen zum Schicksal mit, Und gib uns die Ehre der Die uns zum Ende die Mächte treuen Und lass uns den Sieg Wir geben den Kampf zum letzten Recht Im Namen heiligen Namen.</p>
---	---

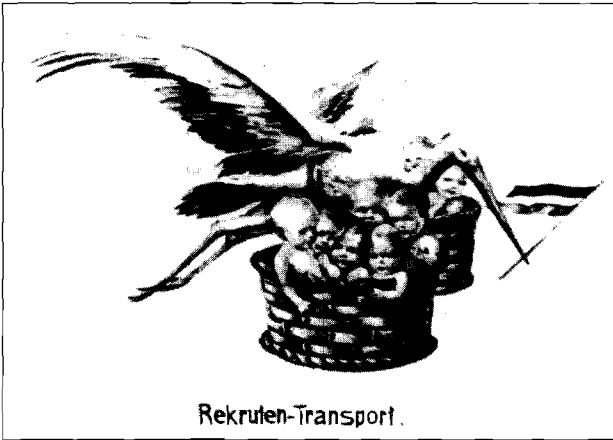


25

MIT GOTT FÜR KAISER U-REICH



26

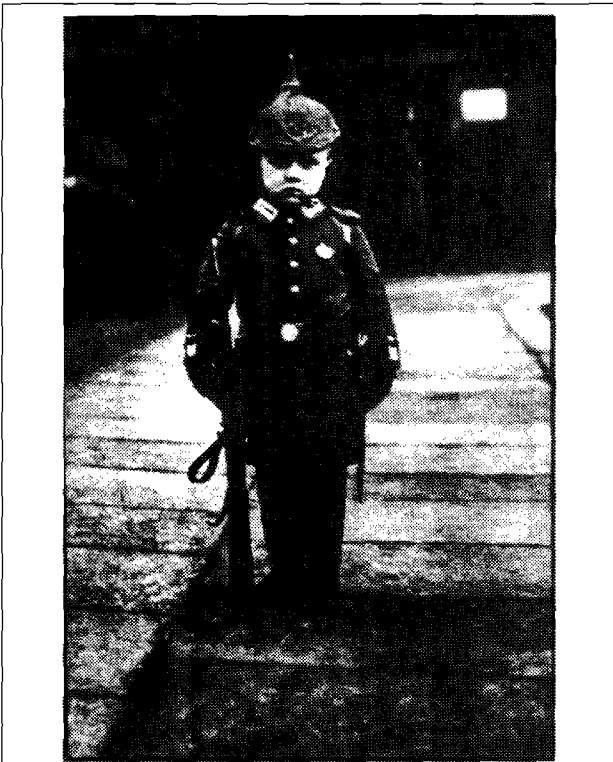


Rekruten-Transport.

27



28



29



30

ta, zwanego przez naród „taticzkim”, również za kowadłem, z nagim torsem, z bródką i w binoklach.

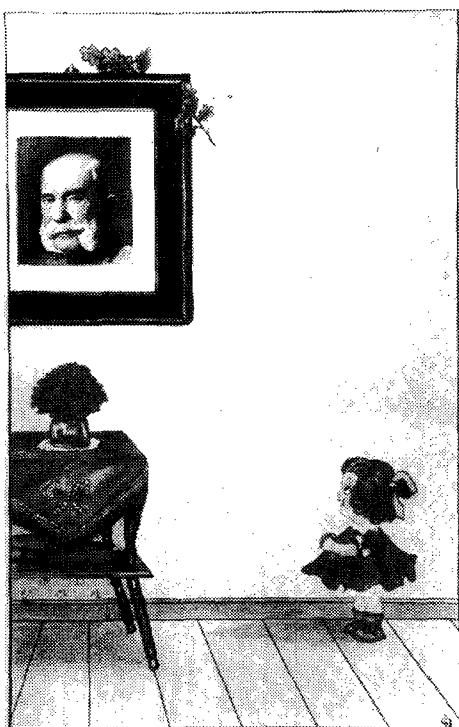
Cechą charakterystyczną propagandy militarnej czasu Wielkiej Wojny było przedstawianie wroga pod postacią zwierzęcia. My, z naszej strony barykady, jesteśmy ludźmi, strażnikami cywilizacji, natomiast wróg, to nie człowiek, a zwierzę: niedźwiedź, osioł, wąż, pies, wilk, małpa, wesz, świnia itd. Stary kawał, znany od stuleci, lecz na dobre osadzony w kulturze dwudziestego wieku przez militarną propagandę czasu Wielkiej Wojny.

Obecnym pięćdziesięciolatkom wróg-zwierzę na ogół kojarzy się z socrealizmem: Tito – łańcuchowy pies imperializmu, hieny z „Wolnej Europy”, wszy w amerykańskich barwach narodowych itd. Wybitnym osiągnięciem tego nurtu był rysunek Jerzego Zaruby z początku lat pięćdziesiątych. Do redakcji wchodzi pies i mówi od proga: „Z okazji Tygodnia Opieki nad Zwierzętami proszę mnie w tym tygodniu nie rysować jako Czang Kaj-szeka!” Dlatego z wielkim wzruszeniem stanąłem przed plakatem wyborczym z 1991 r. Przedstawiał on świnie w garniturach i krawatach, pożerające frykasy. Napis brzmiał „Świnie się zmieniły, ale Unia Polityki Realnej zlikwiduje koryta!” Plakat ten jest nie tylko interesującym przykładem postsocrealizmu, ale i odbiciem ciekawej konstrukcji myślowej; wedle autora tego dziełka władza to stado świń, cisnących się do koryta, ale ponieważ my chcemy także zdobyć władzę czyli przecisnąć się do koryta, więc drukujemy plakat, obwieszającą, że władza to stado świń.

Kolejne pokolenia rewidują zastane mity oraz w nie małym trudzie, kosztem znacznych ofiar, tworzą nowe. Ale nowe mity powstają na wzór starych i nimi się żywią, ponieważ zostały ukształtowane według podobnych schematów, wykonane z podobnych surowców, przy użyciu podobnych narzędzi, a tworzone są przez ludzi, którzy (na ogół bezwiednie) upraszczają sobie zadanie, ubierając stare schematy w nowe kostiumy. Wielu reformatorów jest przekonanych, że aby poczuć radość współtworzenia nowej epoki, wystarczy tylko czarne nazwać białym, a białe czarnym. I tak kolejne pokolenia ruszają z posad bryłę świata, chociaż ogólne zasady pozostają nienaruszone. To samo hasło może znaleźć zastosowanie u nas i u naszych wrogów, w tym i w tamtym ustroju, przedwczoraj, dzisiaj i pojutrze. W naszym



31



Ich habe Dich so lieb!

32

33





34

dwudziestym stuleciu nieraz się zdarzało, że walczące strony używały tych samych haseł i powoływały się na te same racje moralne, mordując się wzajemnie.

Mity o przeszłości czy stereotypy na temat sąsiadów to przede wszystkim autoportret pokolenia, które te mity uznało za swoją własność, projekcja całkiem współczesnych marzeń i tęsknot. Na przykład w Małopolsce w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ożył mit Austro-Węgier jako królestwa sprawiedliwości i dobrobytu pod najmiłościvszym panowaniem dobrego dziadunia, cesarza Franciszka Józefa, niezmiennie życzliwego Polakom. Ciekawe, że owe niewinne i dość naiwne ciągoty znakomicie współlistnieją z naszym etosem żołniersko-powstańczym czasu zaborów i całą przebogatą tradycją walki Polaków o niepodległość. Mit Najjaśniejszego Pana, spoglądającego na nas z ojcowską troską albo pogrążonego w modlitwie, znakomicie współlistnieją z oleodrukiem, przedstawiającym Polskę w kajdanach. Są to mity przeciwstawne, chociaż nie przeszkadzające sobie wzajemnie, ponieważ służą jednemu celowi – idealizacji przeszłości.

Zaś idealizacja przeszłości jest jednym ze sposobów układania sobie w miarę poprawnych stosunków z terażniejszością.

Człowiek przebywa w psychicznej klatce. Każdego dręczą majaki przeszłości, zagubienie w terażniejszości i strach o przyszłość. Dlatego warto jest co jakiś czas spróbować wyjść z tej klatki i spojrzeć na naszą epokę, jakby to była farsa, a nie rzeczywistość.

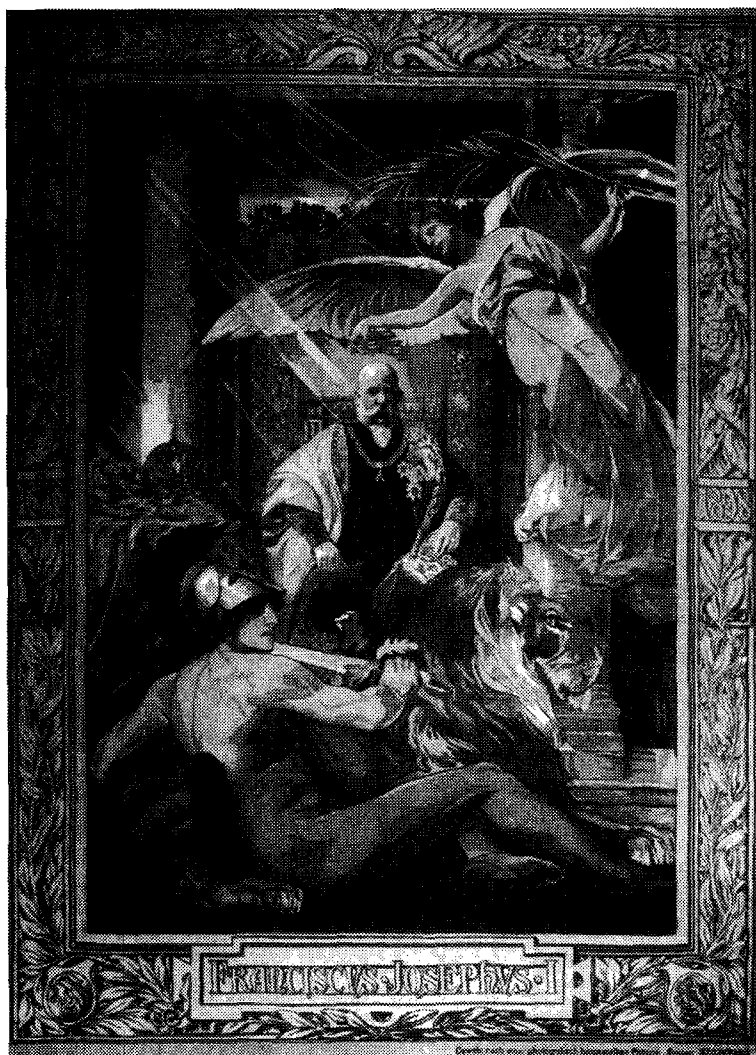
Dziękuję za uwagę. Do zobaczenia w dwudziestym pierwszym wieku.

DZIECKO W SŁUŻBIE PAŃSTWOWEJ

26. Dzieciątko Franciszek Józef.
27. Pocztówka niemiecka, 1914 r.
28. Pocztówka niemiecka, 1914 r.
29. Propagandowa fotografia niemiecka, 1915 r.
30. Pocztówka niemiecka, I wojna światowa.
31. Pocztówka austriacka, 1908 r.
32. Pocztówka austriacka, 1908 r.
33. Pocztówka niemiecka, 1914 r.

WŁADCA JAKO DAWCA SZCZĘŚCIA

34. Pocztówka austriacka, przed 1914 r.
35. Pocztówka niemiecka, 1914 r.
36. Tkanina na jedwabiu, Tarnów, 1898 r.



35



Fot.: Autor – il. 8, 26; J. Derer (Fotoarchiv Slovenskovo narodného muzea v Martine) – il. 13; Galeria Narodowa, Budapeszt – il. 3; Pavel Scheufler, Praha – il. 1; Muzeum okręgowe Tarnów – il. 35.

Repr.: P. Syndoman – 10, 12, 14, 15; pozostałe Autor